Nr. 15 | We Lwowie, Środa dnia 20. Stycznia 1886. | **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar. **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek. I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Zapowiedź nowych prześladowań.

Co znaczy zapowiedź nowych prześladowań Polaków pod berłem pruskiem, trudno się domyśleć. Jaki powód, jaki cel, jakie środki? Czy tylko nowa, zaostrzona wszystkiemi formami ustaw edycja dekretów bannicyjnych? czy też wyjęcie z pod ogólnego prawa pruskiego Polaków, będących poddanymi państwa Pruskiego?... Dalej, czy to zapowiedź zamiaru istotnie powziętego, czy tylko straszak na członków rajchstagu niemieckiego, w którym nazajutrz po pruskiej mowie tronowej miała się rozpocząć rozprawa nad interpelacją bannicyjną posła Jażdżewskiego? Czy to jeno testament polityczny, przekazany dynastji i państwu przez najszczęśliwszego z monarchów i najszczęśliwszego z polityków pruskich, skoro niema np. narazie nadziei, aby sejm pruski przyjął zapowiedziane w mesażu projekta?

A zresztą, czy to wszystko się odnosi jedynie do Polaków, będących pod władzą pruską, czy także pośrednio do Polaków we wszystkich innych stronach?...

Dziennik Poznański nie wwchodzi w te pytania, i takie podaje ogólne uwagi o ostatnim ustępie mesażu pruskiego:

„Zagadkowo nieco, ale złowrogo niestety dla nas brzmi powyższy ustęp tronowej mowy. Cóż zawiniliśmy, cóż zgrzeszyliśmy, mamy prawo zapytać siebie samych, społeczność niemiecką, rząd i Opatrzność — aby być przedmiotem tego wszystkiego, co nas nawiedza, a według powyższej zapowiedzi ma i nadal jeszcze nawiedzać?

„Ciężka i krwawa dola nasza, znikąd pomocy, nie wiedzieć, do kogo się z serca bolem zwrócić, do kogo przemówić, wobec kogo się ze słusznym żalem odezwać.

„Położenie tem straszniejsze, że rozumieć go się nawet nie zdają, że nie zważają na nie ci nawet, którzy niegdyś przecież znali nas, wyznawali współczucie dla nas i dla tego, co nam dolegało.

„Rozumie się, że miejsce i okoliczności, w których mowa powyższa wygłoszoną była, nakładają nam obowiązek powściągliwości, nie dopuszczającej zupełnej swobody słów i zdania. Co jednakże zauważyćbyśmy sobie pozwolili, to, że jeżeli w powyżej przytoczonym ustępie mowa „o wypieraniu niemieckiego żywiołu przez polski“, rzecz dziejowo ma się wręcz przeciwnie, ponieważ historja nas uczy, że od ośmiu wieków polski właśnie żywioł ciągle ustępuje niemieckiemu miejsca, a że niemiecki żywioł wyparł przez ten czas żywioł lechicki od brzegów Elby aż do brzegów Wisły i Warty.

„Zresztą nie jest nawet i dla dzienników niemieckich rzeczą jasną, jakiemi to środkami i zaradami prawodawczej natury żywioł niemiecki w swojem istnieniu i rozwoju ma być wzięty w obronę przeciw postępom polskiego“.

Zagrożeni bracia nasi żalą się, nie tracąc otuchy — a to rzecz najważniejsza, i tylko wypada z wiarą przygotować się godnie, jak się na każde nowe prześladowanie gotowali niegdyś pierwsi chrześcianie. Wynik będzie i tym razem nie inny, tylko taki właśnie, jaki był wówczas. Nie Bismark kazał być Polakom, i nie on może nakazać, aby nimi być przestali!

My nie zwątpimy o sobie — i nie wątpią o nas bracia Słowianie. To druga podniosła okoliczność tej sprawy. Pragska *Politik* tak kończy rozbiór pruskiej mowy tronowej:

„Z pomiędzy wszystkich faktów politycznych, które się odbiły w rozbieranej powyżej pruskiej polityce państwowej, jest krucjata przeciw polonizmowi faktem najokrutniejszym, a oraz najryzykowniejszym. Ta krucjata wszędzie za granicą a oraz w samychże Niemczech wielką szkodę zrządziła powadze Prus. Dlatego, że Prusy pruskiem być, i polityczną a oraz narodową kontrasekuracyję potęgi Hohenzollernów w Niemczech tworzyć mają, dlatego ma naród polski skazanym być na wymarcie, a proceder zagłady ma gnębieniami narodowościowemi być przyspieszonym. Na szczęście jednak żywioł polski właśnie w Prusach ma tak wielorakie, czysto duchowe zasoby swego bytu, iż wręcz niewątpliwem się wydaje, że dobę gwałtownego rozdzierania wszystkich wątków swego bytu materjalnego stosunkowo takie szczęśliwie przebędzie, jak inne swej niedoli narodowej okresy.“

Trzecia ważna okoliczność ta, że naród polski, który już nawykał uważać Niemców w ogóle za wrogów swoich, nie zawiódł się jednak na geniuszu niemieckim, gdy z okazji banicyj wyrażał swoją nadzieję, że geniusz ten się ocknie i wystąpi w obronie praw ludzkości. Geniusz niemiecki nie omylił, jak juześmy kilka razy podnosili. Nie omylił w pierwszych chwilach interpelacji ks. posła Jażdżewskiego, mimo mesażu cesarskiego, a świetnie się zamanifestował po królewskim mesażu pruskim. Oto, co pisze *Pester Lloyd* o rozprawie interpelacyjnej, która się w rajchstagu toczyła tuż nazajutrz po mesażu pruskim:

„Te dwa dni będą do świetnych zaliczone w dziejach niemieckiej reprezentacji ludowej. W toku lat ostatnich nieraz się zapytywano w Europie, gdzie się podziały stare Niemcy, owe Niemcy, w których znajdywały przytułek wszystkie wielkie myśli ludzkości, które idealizm we wszelakich formach piastowały i mistrzynią wyniosłe myślących ludów się stały?... Skończona właśnie rozprawa rajchstagu niemieckiego daje na to świat europejskiemu odpowiedź, która jest pociechą i pokrzepieniem. Zdolna ona świeżej otuchy dodać tym, co trwają we wierze, iż Niemcy, od których wiedzie swój początek bałwochwalstwo reakcyjnego bezrozumu, staną się owem także miejscem, w którem ta maszkara w kawałki rozbitą zostanie.“

I tak kończy *Pester Lloyd* swoje uwagi:

„Naturalnie, że z przyjętego przez liberalną większość rajchstagu wniosku Windhorsta rząd sobie nic robić nie będzie, ale tem powstaje jednak nowy a wielce doniosły konflikt między ks. Bismarkiem a parlamentem. I owszem, rząd zamyśla w sejmie pruskiem wnieść owe projekta, które cesarz Wilhelm w mowie tronowej zapowiedział, a których celem jest, drogą ustaw jeszcze surowszych środki, przez rajchstag potępione.

„Co z tego będzie? Jak długo Bismark stoi u steru — nic wcale nie będzie; conajwięcej kanclerz złoży świeżemi grubiaństwy przy pierwszej lepszej sposobności [illegible]. Tu mimowoli się nasuwają słowa Heinego, pisane jeszcze przeszło 40 lat temu: „Przysięgam na wszystkie bogi niebios i ziemi, że dzisiejsza część tego, co ludzie znoszą w Niemczech, wywołałaby we Francji 36 rewolucyj i 36 koron wraz z koronowanemi głowami strąciła.“

Z powodu dyskusji i uchwał sejmowych o wniosku p. Skałkowskiego w sprawie nadużyć w wymiarze należytości skarbowych, które to uchwały zapadły — prosimy uważać na daty — dnia 30. grudnia r. z., zamieściła urzędowa *Gazeta Lwowska* dnia 11. stycznia r. b. bardzo obszerny komunikat rządowy, zwalczający argumenta dyskusji i sameż uchwały jednomyślne. Między innemi wyrażono w dyskusji życzenie, aby rząd wydał kodeks przepisów o należytościach skarbowych. Na to odpowiada komunikat: „Temu życzeniu już stało się zadość; z końcem ubiegłego roku bowiem wydało ministerstwo skarbu urzędowy zbiór wszystkich ustaw, przepisów i rozporządzeń obowiązujących w dziale należytości skarbowych, systematycznie i wyczerpująco opracowany“. Tymczasem wspomniany tu zbiór wyszedł w Wiedniu rzeczywiście dopiero dnia 14. stycznia, więc w dwa tygodnie po dyskusji sejmowej i nawet jeszcze w kilka dni po wydrukowaniu w *Gazecie Lwowskiej* komunikatu rządowego, a nie „z końcem roku ubiegłego“. Co więcej, dopiero dyskusja sejmowa wpłynęła na przyspieszenie wydania tego zbioru.

Komunikat rządowy usiłuje całą winę nadużyć w wymiarze należytości skarbowych zwalić na same strony interesowane, a oczyścić urzędników z zarzutów. To bielenie murzyna jest nieszczęśliwem przedsięwzięciem. Sam minister skarbu p. Dunajewski wyznał w Izbie poselskiej Rady państwa, że przepisy o należytościach skarbowych bywają mylnie zastosowywane wskutek niedostatecznego wykształcenia urzędników wymiarowych, dodając, że względy finansowe nie pozwalają ustanawiać więcej wykształconych, a przeto też lepiej płatnych urzędników.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 17. stycznia.

(**) Wbrew doniesieniom o zwołaniu Rady państwa na dzień 22., lub co najdalej na dzień 26. b. m. pisaliśmy przed dwoma tygodniami, że dzień 28. bm. bynajmniej nie jest wykluczony. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza dziś odręczne pismo cesarskie, zwołujące Radę państwa na dzień 28my. Kancelarja Izby poselskiej rozesłała też dziś porządek dzienny pierwszego po wakacjach posiedzenia. Pierwszy zaraz przedmiot jest z pewnego względu ciekawy. Jest nim projekt rządowy o zmienieniu ustawy z dnia 20. czerwca r. 1872. pod względem nauki religii w szkołach ludowych i średnich i w seminarjach nauczycielskich. Projekt ten jest w rzeczy głównej powtórzeniem podobnego projektu, rozpatrzonego już przez komisję szkolną Izby poselskiej przed rokiem, ale nie uchwalonego *in pleno* z powodu zamknięcia sesji Rady państwa. Rząd w nowym projekcie akceptuje zmiany poczynione w dawniejszym przez komisję szkolną, w jednym tylko punkcie odstępuje od nich, a to na rzecz centralizmu w miejsce bronionej przez komisję zasady autonomicznej, a mianowicie na rzecz kompetencji Rady państwa w miejsce kompetencji sejmów co do postanowienia, kto ma ponosić koszta nauki religii. Otóż nowy projekt z centralistyczną zasadą jest wniesiony jeszcze przez br. Conrada; w chwili wniesienia go p. Gautsch nie śnił jeszcze o tece ministra oświecenia; teraz zaś, gdy projekt br. Conrada ma dostać się pod obrady, wypadnie p. Gautschowi określić swoje stanowisko co do owej kwestji; i tak spełni się, cośmy przewidywali, że p. Gautschowi trudno będzie nie być w Radzie państwa politykiem. Projekt dostanie się na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej pod obrady w pierwszem dopiero czytaniu; więc p. Gautsch zyska jeszcze na czasie, aby stanowisko swe określić, aż do obrad komisyjnych.

Drugi punkt porządku dziennego tyczą się sprawy bardzo ważnej. Przedmiotem jego jest wniosek Keila z gotowym projektem ustawy o obowiązku państwa opłacania podatków krajowych i gminnych od kolei żelaznych, będących w zarządzie państwa. Pan minister skarbu razu pewnego w Izbie wyższej powiedział, że państwo samo sobie nie płaci podatków, a ponieważ podatki krajowe i gminne są tylko dodatkami do podatków państwowych, przeto braknie krajom i gminom wszelkiej podstawy do żądania podatków od państwowych kolei żelaznych. Prawdopodobnie ze względu na to oświadczenie pana ministra skarbu, projektuje p. Keil samoistne podatki krajowe i gminne od tychże kolei, przynajmniej aż do czasu, dopóki kwestja podatków tych nie będzie uregulowana zasadniczo osobną ustawą.

Reszta punktów porządku dziennego nie jest takiej doniosłości. Ponieważ zresztą wszystkie sprawy te przechodzić będą dnia 28. b. m. dopiero pierwsze czytanie, więc do bliższego zastanowienia się nad niemi pozostaje wiele czasu.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 19. stycznia.

Austro-Węgry. W sejmie czeskim rozpoczęła się wczoraj rozprawa nad znanemi wnioskami językowemi Plenera i Trojana, tudzież nad przyjętym przez komisję wnioskiem p Faczka, załatwiającym obydwa poprzednie wnioski. Dzisiejsze telegramy przyniosą nam zapewne sprawozdanie z wczorajszej debaty.

Rozprawa budżetowa w sejmie węgierskim nie skończyła się w sobotę, jak przepowiadały dzienniki, ale trwa dalej, doprowadzając do namiętnych wystąpień posłów. Na piątkowem posiedzeniu wystąpił między innymi p. Grünwald z żądaniem większej energii ze strony rządu w prowadzeniu polityki madjaryzacyjnej, ile że „rzeczy obecnie tak stoją, iż dzisiaj już jawnie wskazują niektórzy na początki rozstroju państwa węgierskiego, a agitacja przeciwko madjaryzmowi wnikła głęboko w ludność, należącą do innych narodowości. Dualizm — zakończył mowca — opierał się na tem przekonaniu, że żywioł niemiecki w Austrji, a madiarski w Węgrzech będzie spójnią i wyrazem państwa. Tymczasem żywiołowi niemieckiemu nie powiodło się dotąd zająć dawniejszego stanowiska w Przedlitawii, a podobne niepowodzenie na Węgrzech byłoby zgubą dla żywiołu madiarskiego.

Tak bez ogródek przemawiają posłowie węgierscy za energiczniejszą jeszcze, niż dotąd, polityką madiaryzacyjną w ziemiach słowiańskich i rumuńskich na Węgrzech.

Ziemie polskie. W zeszłą sobotę toczyła się w parlamencie niemieckim dalsza rozprawa nad wnioskami poszczególnych grup parlamentarnych w sprawie banicji Polaków z Prus. I tym razem nie pojawiła się w sali Rada związkowa. Nasamprzód zabrał głos p. Rheinbaben (landrat) w obronie... wydalań, które uważa za konieczne, ażeby uchronić wschodnią część państwa od spolonizowania. Mowca nie miał dość słów oburzenia dla opozycji, która — zdaniem jego — kompromituje Niemcy wobec zagranicy.

Następnie przemówił p. Rickert (postępowiec). Mowca nazwał wręcz Rheinbabena i Helldorfa ślepymi służalcami Bismarka, którzy zgoła innego powodu dla popierania wydalań nie mają, jak tylko posłuszeństwo dla swego pana. Rząd twierdzi, iż zarządził wydalania w interesie ludności niemieckiej, a tymczasem ludność ta najwięcej nad wydalaniami ubolewa. Dalej przytoczył mowca wśród ogólnego wzruszenia wielką liczbę przykładów, gdzie wydalono ludzi, którzy po 30 i więcej lat uczciwie na miejscu pracowali, a naraz jednem pociągnięciem pióra wtrąceni zostali w ostateczną nędzę.

Na popołudniowem posiedzeniu senzację wywołało twierdzenie p. Payera, że przy zjeździe monarchów postanowiono nietylko utrzymanie pokoju, ale i przedewszystkiem nowy i reakcyjny kierunek polityki. Wydalania są zdaniem mowcy, pierwszym owocem tego zjazdu. Dalej krzykliwie bardzo w obronie kanclerza stanął świeżo upieczony poseł Boetcher, odsądzając całą opozycję od czci i wiary.

Boetcherowi odpowiedział Windhorst, poczem wystąpił Alzatczyk, ks. Simonis, który zakończył swoją mowę słowami: „Jest to rzeczą nie do uwierzenia, że Niemcy, którzy czują się silną potęgą światową, z drugiej strony są tak słabe, iż obawiają się garstki biednych Polaków, w pocie czoła na chleb powszedni pracujących. My Alzatczycy, którzy doświadczyliśmy siły niemieckiej ręki, nie wierzymy w to niebezpieczeństwo i uroczyście protestujemy przeciw użyciu komunału „dobro narodowe“ dla obrony tak strasznego postępowania. Dzień dzisiejszy, w którym wielka większość słabych i uciśnionych wystąpi przeciw gwałtom, będzie największym, jakiego my Alzatczycy dożyliśmy od lat 12 w niemieckim parlamencie!“

W końcu zabrał głos p. Bamberger, który rozpoczął od obrony praw parlamentu wobec despotyzmu kanclerza. Sejm państwa ma prawo zabrać głos tam, gdzie honor narodu niemieckiego tego wymaga. Być może, że we Francji np. powiedzą, że to nie Niemcy, lecz Prusacy wydalają Polaków, my jednak uważamy Prusaków za Niemców i wstydzimy się za nich. Rozpowszechnia się mniemanie, jakoby dobry dyplomata nie mógł równocześnie być człowiekiem, to też w naszem gronie mamy wielu takich małych Bismarcząt, którzy krzyczą: „Co to litość? Zabić go, bo sprawa narodowa tego wymaga!“ Narodowość tymczasem nie sprzeciwia się ludzkości i nie jest na szczęście identyczną z brutalnością. Jeżeli sejm państwa nie przyzna tego, to niegodnym jest istnieć nadal.

Następnie przystąpiono do głosowania. Jakeśmy to donieśli już wczoraj, parlament uchwalił znaczną większością głosów znany wniosek p. Windhorsta, który opiewa:

„Parlament wypowiada przekonanie, iż zarządzone przez rząd pruski wydalania poddanych austrjackich i rosyjskich są nieusprawiedliwione i nie godzą się z interesami poddanych cesarstwa.“

Uchwalenie wniosku powyższego wartości praktycznej niema żadnej, ale jako protest przeciwko brutalnym rządom kanclerza niemieckiego doniosłość posiada niepospolitą. Jestto akt prostej sprawiedliwości, ale wobec rozpasania się w ostatnich czasach „siły nad prawem“, historja zapisze go na najpiękniejszych swych kartach.

W kołach parlamentu niemieckiego zastanawiają się nad kwestją, jakie stanowisko zajmą posłowie polscy wobec projektu o monopolu wódczanym w Niemczech. Faktem jest, że w łonie Koła polskiego panują pod tym względem dotąd podobno jeszcze sprzeczne opinie. Prawdopodobnie atoli zajmie Koło stanowisko przeciwne projektowi rządowemu, tymczasem zaś gromadzi materjał potrzebny do gruntownej krytyki, z jaką wystąpić zamierza. Na dzień 21. b. m. zwołali dr. Zygmunt Szułdrzyński i hr. Mieczysław Kwilecki zebranie ziemian, którego uchwały będą niewątpliwie pożądaną wskazówką dla Koła polskiego.

Jedna z większych firm handlowych w Berlinie otrzymała z Warszawy list prywatny, dementujący doniesienie o zamierzonem wydalaniu Niemców z królestwa Polskiego. Rosja nosi się raczej z zamiarem uczynienia z pobytu cudzoziemców nowego źródła dochodu dla swego skarbu. Jeżeli wierzyć można powyższemu doniesieniu, opłata za kartę pobytu ma być podniesioną z 60 kopiejek na 60 rubli.

Niemcy. Papież Leon XIII. rozesłał niedawno do biskupów niemieckich encyklikę, przestawiającą smutny stan kościoła w Niemczech. Papież pociesza się jednak stałością i zgodą wszystkich katolików niemieckich, która rokuje nadzieję lepszej przyszłości, a następnie chwali postępowanie kleru, który pracuje szczerze nad odwróceniem złego. Dalej zaś papież tak powiada: „Zamiłowanie pokoju idzie u nas tak daleko, że oświadczyliśmy już gotowość odstąpienia od reszty, jeśli tylko te postanowienia u-

---

Stefan Szolc-Rogoziński o swej wyprawie.

Kraków d. 18. stycznia.

(*fs.*) W sali radnej naszego grodu odbył się dziś odczyt tak rozgłośnego w ostatnich czasach podróżnika polskiego S. S. Rogozińskiego.

„Żegnałem naszą Wisłę ojczystą w marcu 1882 r., a spoglądając po raz ostatni na drogie stare jej wody, czułem w głębi duszy, że mam siłę do walki, jaka mnie czekała i ślubowałem sobie walczyć rzetelnie pod jej sztandarem w międzynarodowym turnieju wiedzy i składać przy jej brzegach wszystkie me zdobycze, dopóki tylko wódz wodzów pozostawi we mnie iskrę życia — ostatnie duszy tchnienie!“

Słów tych użył w początku swego odczytu p. S. S. Rogoziński, a zaiste charakteryzują go one i jego działalność najlepiej, a przytem rozbrzmiewają tym szerszym dźwiękiem miłości ojczyzny, dla której w dzisiejszym naszym stanie w dziedzinie duchowej najwytrwalej pracować należy. Praca taka staje się wspólnością duchową całego narodu, i tę jedność najlepiej budzi i krzepi we wszystkich nieszczęśliwych dzielnicach ziemi naszej. Tak się ma rzecz z każdem większem dziełem polskiego serca i polskiego talentu, czy to dzieło uczonego, czy porywająca pieśń poety, czy dzieło genialnego polskiego mistrza.

Zaiste żal mi, że ten odczyt streścić tylko muszę, bo w takiem streszczeniu zniknie wdzięk jego cały, zniknie duch podróżnika i zatrze się barwność opowiadania, to odczucie wszelkich piękności, które odczuwać umiał w całej potędze umysł podróżnika.

Dwaj wierni towarzysze opuścili wraz z Rogozińskim Europę, ś. p. Klemens Tomczek i Leopold Janikowski. Niestety, pierwszy z nich, Klemens Tomczek, pozostał na placu boju naukowego, zdala od swoich. Do Europy wrócił z Rogozińskim tylko p. Leopold Janikowski.

Dnia 13. grudnia 1882 r. odpłynęli podróżnicy nasi z Havru na żaglowcu „Łucja Małgorzata“, i ruszyli przez Maderę do zatoki Gwinejskiej, w której środku leżą góry Kameruńskie. Program podróży rozszerzył się wszakże i zwidzono także wyspy Kanaryjskie, rzeczpospolitę Liberyjską, dwór assinijskiego króla Amatifu, Złoty Brzeg i wyspę hiszpańską Fernando-Poo.

Na Maderze ze staropolską gościnnością przyjmował podróżników hr. Benedykt Tyszkiewicz z Czerwonego Dworu, który stale tam przebywa wraz z rodziną. Hr. Tyszkiewicz też zajął się gorąco losami podróżników — dzięki też jemu „Łucja Małgorzata“, która szkód w drodze doznała, została na nowo wyekwipowaną, sam zaś hrabia pokazywał podróżnikom piękności Madery, tej „perły Atlantyku“. Składa mu też za to podróżnik najgorętsze dzięki, a wraz z nim niezawodnie naród cały.

D. 5. marca 1883 r. ujrzeli podróżnicy po raz pierwszy ląd, do którego dążyli, zwidzili Liberję, rzekę św. Pawła i znaleźli się nareszcie u aszantyjskich brzegów w kraju Assini. Tu stanęła „Łucja“ na kotwicy — podróżnicy zaś udali się w głąb kraju, by zwidzić dwór króla Amatifu. Na brzegu morskim powitali podróżników wysłańcy króla Amatifu, „silnie, pięknie zbudowane postacie o bronzowej cerze.“

Stolica króla, Krindżabo, odległą jest dwa dni drogi od brzegu, droga zaś do niej prowadzi najpierw po rzece Assinijskiej, przebyli następnie jezioro Ahe, a dalej prowadził ich przewodnik w górę rzeki Krindżabo. Nareszcie z przystani rzeki, jak zwyczaj wymaga, wyniesiono podróżników na ręku, których bezustannie witały poselstwa od króla wysyłane.

Drogę od przystani do miasta, prowadzącą przez lasy dziewicze, kazał król umyślnie dla naszych podróżników wyciąć w szerokości kilku metrów, droga ta zaś miała długości kilka kilometrów.

Krindżaba przedstawiała się jako mrowisko glinianych chat, ulice były pozamiatane, a na nich stali Assyńczycy nieruchomi w czystych togach. Syn króla prowadził gości do wrót pałacu, który zajmuje całą część miasta i składa się z kilkudziesięciu czworoboków.

Główna komnata pałacu miała na około ścian tapczany, składające się z mat palmowych, pokrytych jedwabnemi osłonami, na środku zaś stół nakryty a zastawiony owocami, winem palmowem i butelką koniaku.

Podarki dla króla, dwa dywany, różne przedmioty i odpowiedni zapas anyżówki mieli już podróżnicy przygotowane dla króla. Zjawił się tez niebawem — król Amatifu. Był to stuośmioletni starzec, w fioletowej, jedwabnej todze, spływającej z ramion. Odznaczała go inteligentna, dumna głowa i piękna biała broda. Na ramionach nosił ciężkie, złote bransolety, na palcach liczne pierścienie. W brodę miał wplecione złoto, przedstawiające wagę kilku funtów.

Z całego powitania między królem a podróżnikami przytaczam słowa króla Amatifu: „Za dawnych czasów — rzekł — Aszanti i Assini stanowiły jeden kraj, a ich stolice Kummasi i Krindżabo, dzielnice jednej familii, potem dopiero rozdzieliliśmy się, a wtedy Assini pragnęło żyć w przyjaźni z białymi. Dawno temu oddałem kraj ten pod opiekę Francji, Francuzi też wybudowali część tego pałacu, i przez długie lata utrzymywali tu u nas swoich ludzi. Potem znów nas opuścili, i zdaje sie, że od tego czasu zapomniano w kraju białych o naszej ziemi. Kiedy w tych dniach przybyli posłańcy z brzegu, donosząc nam, iż znów biali przybywają do Krindżabo, serce nasze było bardzo uradowane, i proszę was, byście się czuli na ziemi króla Amatifu, jak na waszej własnej. Jutro zwołamy ludzi naszych na uroczystość, bądźcie u nas długo i w dobrem zdrowiu, a kiedy potem powrócicie do kraju białych, powiedzcie im wszystkim, że Amatifu pragnie mieć ich jak najwięcej u siebie, że kraj jego bogaty, obfituje w kość słoniową i złoto, i że wszystkie otworzy im drogi.“

Król Amatifu ma około siedmdziesięciu żon, pięćdziesięciu synów; — żony te wszakże wszystkie ze śmiercią ich pana stają się ofiarą zwyczaju — i giną pomordowane przez fetyszerów w dziewiczym lesie.

Odwiedzili też podróżnicy następcę tronu, a potem zwiedzili miasto. „Słońce już zaszło — mówi p. Rogoziński — blade światło księżyca osrebrzało morze zieleni, rysującej się dokoła zasypiającego Krindżabo; odbijało się ono z dziwnym urokiem od sinego tła podrównikowego nieba, a w ciemnych gąszczach, okalających ulice, migotały tysiączne świetliki, niby iskry brylantowe, rozsypane wśród cieniów nocy, by oczarować zdumionego przybysza.“

W tej przechadzce natrafili podróżnicy nasi na „cmentarz dusz.“ Zazwyczaj fetyszerzy zabierają ciało umarłego, chowają je w lesie, a rodzina na takim kurhanie stawia statuetkę, mającą być podobizną zmarłego, i wierzą, że dusze wracają na ziemię i bawią na takim kurhanie.

Opowiada p. Rogoziński, iż wielką miał ochotę na zdobycie takiej statuetki, krok taki wszakże mógł się smutno zakończyć, bo fetyszerzy kroczyli w ślad za podróżnikami.

Nie będę powtarzał opowieści zajmującej o uczcie, danej na cześć podróżników, o wielkich igrzyskach, urządzonych na ich cześć, oraz o uczcie, jaką się odwdzięczyli nasi podróżnicy — szczegóły te bowiem mają charakter ściśle lokalny i opisowy — mnie zaś w streszczeniu chodzi przedewszystkiem o losy podróżników.

Możemy więc z podróżnikami opuścić już tyle gościnny dwór króla Amatifu. W projekcie miał p. Rogoziński udać się do katarakt rzeki Krindżabo, leżących w Abosso, wybuchła wszakże febra między jego towarzyszami i dlatego spieszono z powrotem do brzegu morskiego. Tu „Łucja Małgorzata“ przyjęła napowrót na pokład podróżników, wiatr morski rozdął żagle i popłynięto dalej na wschód.

D. 16. kwietnia 1883 r., zwiedziwszy angielską kolonię złotego brzegu, ujrzeli podróżnicy cel podróży, wyspę Fernando-Poo, 20 bowiem mil morskich dzieliło ich od ostatniego punktu, gór Kameruńskich, których podczas pogodnych dni widzieć można z Fernando-Poo rysujące się szczyty. Wyspy tej szczegółowy opis wydał p. Leopold Janikowski.

Tu opowiedział nadzwyczaj pięknie a z dziwną prostotą p. Rogoziński swoją niecierpliwość, iżby się dostać do gór Kameruńskich. Wsiadł też do szalupy wraz z Tomczekiem i wypłynięto o świcie z portu Santa Isabel, w towarzystwie trzech majtków Europejczyków, dwóch murzynów, z zapasem prowiantu na dwie doby i z potrzebnemi przyrządami. Żegluga trwała do wieczora, zmrok jak zwykle koło równika zapadł szybko, i trudnem stało się położenie podróżników, gdy pociemku znaleźli się przed nieznaną miejscowością. Bystre oko Tomczeka dostrzegło wszakże światło i w tym kierunku podążono. Dały się też usłyszeć głosy i niebawem łódź ugrzęzła w piasku. Wyobrazić sobie można wzruszenie podróżników — ale zostało ono przerwane nadbiegającym burunem, który przewrócił łódź, nakrywając nią podróżników. Wybrnęli przecież, a wśród ciemności dostrzegli gromadę czarnych, t. z. „kolorowych dżentelmenów.“

U starego murzyna Breve przenocowali podróżnicy po tej kąpieli, a oto, co ich czekało o świcie dnia następnego: „czarujący widok przedstawił się oczom naszym; był to krajobraz tej barwnej afrykańskiej Szwajcarji, wśród której miały nam upływać następne trzy lata. Malownicza zatoka Ambas budziła się właśnie ze snu, tysiące kropel rosy błyszczało wśród parowów i wąwozów jej gór, a w pośrodku wznosiła się wyspa Mandoleh, niby wieniec kwiecisty, rzucony na fale zatoki.“

Tę wyspę Mandoleh obrano za podstawę operacyjną dalszej działalności — udali się też do niej podróżnicy wraz z tłumaczem. Napotkali osadę krajowców pod władzą kacyka Akemy, i z tym kacykiem d. 23. kwietnia 1883. r. zawarli ugodę o wyspę.

Tego samego dnia opuścili podróżnicy zatokę Ambas, wracając do Fernando-Poo, by z „Łucją Małgorzatą“ przybić do zatoki Ambas już ze wszystkiemi potrzebnemi materjałami i resztą towarzyszów. D. 29. kwietnia przybiła „Łucja Małgorzata“ do zatoki Ambas i stanęła na kotwicy, a podróżnicy nasi wzięli się natychmiast do zamierzonego dzieła, budowy stacji.

staw wyjątkowych skreślone zostaną, które stosownemu wychowaniu kleru i wolności działania biskupów stoją na przeszkodzie.“

Francja. Po orędziu prezydenta Grévyego, o którem pisaliśmy szerzej wczoraj, nastąpiło w sobotę odczytanie deklaracji gabinetu francuskiego w obu Izbach parlamentu. Główne punkta tego programu rządowego są następujące: a) ograniczenie działalności kleru ściśle do obowiązków stanu duchownego, b) przywrócenie równowagi budżetowej bez zaciągania pożyczek i podwyższania podatków, c) zaprzestanie wypraw wojennych w dalekie strony i zorganizowanie protektoratu nad Tonkinem, Anamem i Madagaskarem w sposób, mogący przynieść Francji jak największe dochody.

W dalszym ciągu deklaracji wylicza gabinet projekta ustaw, jakie przedłoży Izbom w tym roku, jak np. o polepszeniu losu robotników, o zmniejszeniu kosztów wymiaru sprawiedliwości, podwyższeniu pensyj nauczycieli i t. p.

Wartość oświadczenia rządowego w sprawie melioracyj.

Na posiedzeniu piątkowem wystąpił komisarz rządowy z trzema zarzutami przeciw wniesionym przez komisję gospodarstwa krajowego projektom do ustaw melioracyjnych, mianowicie:

1) że komisja z projektu rządowego usunęła postanowienie, wedle którego wydział spółki wodnej składać się ma z tylu członków, ile interesowanych gmin i obszarów dworskich należy do spółki;

2) że komisja, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, wprowadza ustawami melioracyjnemi nową instytucję specjalnych komisarzy politycznych do kierowania rozprawami przy wymiarze i rozkładzie prestacyj, tudzież do wydawania orzeczeń w pierwszej instancji na wypadek powstających sporów, co, zdaniem komisarza rządowego, poddawałoby organizację państwowej służby administracyjnej pod dyspozycję ustawodawstwa krajowego, i obciążyłoby skarb państwa;

3) wreszcie że proponowane przez komisję i Wydział krajowy pociągnięcie funduszu państwowego do częściowego (30 prc.) ponoszenia kosztów konserwacji, jest ze stanowiska rządu niedopuszczalne, gdyż „państwowy fundusz melioracyjny ma być przeznaczony tylko na o k r e ś l o n y c z a s (10 l.), a przytoczone na poparcie tego postanowienia dwie ustawy szląskie melioracyjne nie mogą stanowić precedensu, bo dla Szląska „z całkiem wyjątkowych powodów, przyznany został na r a z j e d e n zasiłek ze skarbu państwa“ na konserwację.

Dwie pierwsze objekcje wyjaśnił już należycie sprawozdawca komisyjny p. Jan hr. Tarnowski wykazując, że Wydział spółki składający się z kilkudziesięciu członków nie mógłby sprężyście urzędować, a wprowadzenie instytucji specjalnych komisarzy politycznych nie zmieni wcale organizacji władz politycznych, które i tak mocą kraj. ustaw wodnej powołane są do wzmiankowanej powyżej czynności, a natomiast przyczyni się w wysokim stopniu do akcji melioracyjnej przez przyspieszenie zawiązywania spółek wodnych.

Zresztą najznakomitszy znawca ustawodawstwa wodnego, b. szef departamentu ustawodawczego w ministerstwie rolnictwa, Karol Peyrer, autor komentarza ustawy wodnej, uznanego za podręcznik przez władze polityczne austrjackie, podnosi właśnie potrzebę wprowadzenia takiej instytucji specjalnych komisarzy politycznych drogą specjalnych ustaw krajowych, — a i sam rząd w projekcie swym do ustaw komasacyjnych proponuje właśnie taką samą instytucję.

Co się tyczy trzeciego zarzutu, przeciw obciążaniu funduszu państwowego udziałem w kosztach konserwacji, to oświadczenie komisarza rządowego, jakoby ustawy szląskie przyznawały datek państwowy na konserwację robót melioracyjnych tylko „na raz jeden“, stoi w sprzeczności z wyraźnem brzmieniem §. 7. tych ustaw, które wyraźnie postanawiają, że „z reszty (kosztów utrzymania) 30 prc. (względnie 45 prc.) ponosić ma skarb państwa z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia. (*Von dem Reste sind 30% (45%) vom Staatschatz, vorbehaltlich der verfassungsmässigen Genehmigung zu tragen.*)

Również nieuzasadnionem jest twierdzenie, jakoby fundusz melioracyjny istnieć miał tylko lat 10, gdyż przy udzielonych dotychczas z tego funduszu zaliczkach dla innych krajów, które wedle §. 2. ustawy melior. wpływać mają zpowrotem do funduszu melioracyjnego, istnienie tegoż jak dotąd przynajmniej do r. 1902 jest zapewnione.

Z żalem i smutkiem opowiada tu Rogoziński o losach „Lucji Małgorzaty.“ Wynajęto ją Niemcowi — podróżnikom była niepotrzebna.

W ręku Niemca rozbiła się w drugim już razie. Chytry Niemiec, któremu podróżnicy na słowo wynajęli galeasę, szkodę tylko do połowy wynagrodził i tem się ciężką dolę naszych ziomków naraził. Gdzie szukać sądu i sprawiedliwości — siła była przy Niemcu. Nikczemny oszczerca zaś się nawet naigrawać z łatwowiernych Polaków, w nadziei że zginą bez pomocy. Stało się inaczej. Rogoziński stłumił w sobie oburzenie, ale przyszła chwila, gdzie przemieniły się szale.

Dnia 19. lipca stacja została ukończona — stanął dom silny, zbudowany na palach. Dnia 25. objął nadzór nad stacją Janikowski, Rogoziński zaś i Tomczek puścili się w drogę.

Wesoły nam nagromadzenie uczucia, jakie towarzyszyło sobie sprawę z tego, że powinniśmy być gotowi na wszystko, wiedzieliśmy, że o kilka stóp zaledwie od brzegu oceanu będziemy na łasce i niełasce dzikich, ale w więcej piersi zmarłego już dziś przyjaciela tlał ten sam ogień, który mnie ożywiał. Czytałem w jego twarzy, jak w otwartej księdze, a mówiła to, co właśnie wołała ma dusza: „Wiemy co czynimy i nic nas nie zrazi.“ Naprzód więc ruszyliśmy starcia, dom — życie europejskie wkrótce zniknie nam z oczu i wstąpiliśmy w ciemne gąszcze pragnąc nieść dla nich przesze braski świtu!“

Oto treść tego pierwszego odczytu. Pragnąć należy, aby opowiadanie to uwiecznionem zostało w książce, która znalazłaby obszerny pokup i dochód i niej służyłby w znacznej części złej zapomogą na dalszą wyprawę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 19. Stycznia.

* **Karnawał**. Starsi ludzie utrzymują, że czem bardziej jest śnieżna zima, tem weselszy bywa karnawał, bez względu na inne, mniej lub więcej sprzyjające okoliczności. W zeszłym tygodniu sprawdziło się to twierdzenie. W poniedziałek i wtorek sypał śnieg, co się zowie; to też w sobotę bawiono się tu i tam, jak na karnawał przystało. W dniu tym, a raczej wieczorem dnia tego Lwów się rozruszał na dobre: w teatrze na przedstawieniu „Jadwigi“ ani jednego miejsca wolnego, wieczorków tańczących w domach prywatnych kilkadziesiąt, w kasynie miejskiem wirujących par mnóstwo, a na wieczorku Resursy urzędniczej ścisk i tłok. Palma zwycięstwa (prosze tylko nie wydrukować męczeństwa, bo pary tańczące w tym tłoku gotowe by wziąć do siebie) dostała się w sobotę najmłodszej z towarzyskich instytucyj Resursie, której zabawy udają się zawsze wybornie. Sto czterdzieści par stanęło w sali „Frohsinu“ do pierwszego kadryla i mazura, a ochocze tańce prowadzone dzielnie i żwawo przez pp. Eis. i Por. przeciągnęły się do godziny 4. z rana.

Po tak dobrze spędzonej nocy, niepodobna usiedzieć w domu. to też w niedzielę popołudniu uwijały się sanki, jakby jaki ogólny kulig, zdążające na Szumowskie, gdzie nastroje ośm wzywało szlachtady, a drugie tyle podziwiało turnieju na lodzie i lalkę umyślnie, jak mówi komitet, (nie przypadkowo) z Wiednia sprowadzoną, którą otrzymała panna B., prześcignąwszy współbiegające jej na lodzie towarzyszki.

W sali „Sokoła“ tymczasem, jak zwykle odbywał się koncert. Kapelmistrz p. Fall zbierał sute oklaski, płacąc zaś pięknem za nadobne, dodawał coraz nowe utwory nad program, coraz huczniej, rozumie się, oklaskiwane.

O tem, gdzie i jak się bawiono wieczorem w niedzielę i wczoraj, zamilczamy, bo gdyby n. p. „stało“ czarno na białem, że z państwa M., gdzie się bawiono wyśmienicie, pan S. zanadto się stańczył, panna X. była w obłężeniu, a panna W. powiedziała na koniec złośliwego, mogłoby to być początkiem za zdradzenie tajemnic domowych — a zamiast dopuszczać się zdrady tajemnic domowych, wolimy zdradzić, jak to „białogłowy“ w XVI wieku zapatrywały się na karnawał. Oto *Świt* podaje przechowany w książce Rudolfa Ottmana, skryptora biblioteki jagiellońskiej, pod tyt. „Beiträge zur Culturgeschichte der polnischen Frauen.“ Dokument ten zaczerpnięty z dyarjusza spisanego w końcu XVI. i początku XVII. wieku wskazuje, iż wówczas już odczuwano ułomności stosunków społecznych, a sejm Rzeczpospolitej uchwalał sam ustaw. I otóż „komisarki z Wielkopolski, Małopolski oraz Litwy“ wypracowały memorjał, który w całości przedstawia się bardzo interesująco, a w głównych punktach wymaga:

1) „Iżby natomiowny był termin przewłoczny w zalotach“ ponieważ młodzież „zbyt wiele czasu na zaloty traci, opóźnienie czyniąc pannom.“ 2) Aby małżeństwa z przychylenia serc łące i bez woli rodziców zawierane być mogły i za wiedzą... 3) Aby się trwanie zapustu przedłużyć (stale) na 17 niedziel i dni 3. 3) Aby każdy niestateczny (konkretnie wymagały ustawy) szczyma 1000 zł., skarany był. 4) Iżby cztery razy do roku oznaczony był w każdem województwie czas, w którymby panny i młodzieńcy tańcowali wspólnie mogli i wzajemnie sobie przypatrywać się mogli, starostowie prze ustanowienie. 5) Iżby kupcy, którzy sprowadzają z obcych krajów barwiczki i wonności, od opłaty cła wolni byli a przedawali w handlu nie mieli. 6) By mąż nie miał prawa zabronić żonie tańca, muzyki, strojów i wszelkich uciech a krotochwil białogłowskich, aż w 10 lat po ślubie itd.

W tych i innych punktach programu reformy (które opuszczamy) jest niezaprzeczenie pewna myśl społeczna: przedewszystkiem jednak górująca się za zaślubiny i zabawa, a żądanie stałego przedłużenia karnawału oraz zawarowania ustawą przywilejów męskich do dziesięcioletniego tańcowania po ślubie, stanowi nader charakterystyczną cechę znamienną.

Faktem jest, że pod tym względem nie zmieniły się dziś od dwuwiekowych swych przodków. Tylko że rzeczy niełatwo by było pozuszyć — ale do tańca — zawsze.

Na tem chcieliśmy dziś poprzestać, ale oto jeszcze jedna nowina karnawałowa niezdradzająca wcale. Jeden z panów pewnie znaczący w mieście, np. p. X., niepospolicie jest intrygowany od lat dwóch przez pewną maseczkę. Pierwszego razu opowiedziała mu tu niezmiana, takie rzeczy z jego przeszłości, że ku osłupieniu, podobnie ją zaintrygowanym mimo starań „incognita“ nie odkrył. Rok temu odebrał anonim zapraszający go znowu na maskaradę i znowu ta sama maska go intryguje, a nie dawszy się poznać, znikła. Teraz odnowiła się on w gronie znajomych wpaść na trop tajemniczej maski — aż oto dziś otrzymuje zaproszenie tej treści „Przybądź na wieczorek maskowy, urządzany staraniem drukarskich towarzystwa „Ogniska“, który odbędzie się w sobotę d. 6. lutego br. w sali towarzystwa „Frohsinn“, a zobaczysz dużo ładnych masek i dowiesz się wiele ciekawych rzeczy.“

Tym razem intryga bezwątpienia zostanie rozwiązana — spieszmy więc na ten wieczorek, po pierwsze: aby się dowiedzieć kto jest ta maska, a powtóre, aby zobaczyć ładne maski, o których wspomina owa nieznajoma i dowiedzieć się o wielu ciekawych rzeczach... a że bawią się na wieczorkach drukarskich bardzo dobrze, to wiemy z doświadczenia.

* **Mianowania**. P. Stefan Kossak został mianowany adjunktem, a pp. Bolesław Stecki i Stanisław Krechowiecki asystentami Banku krajowego.

Minister handlu zamianował Józefa br. Posingera-Choborskiego zastępcą sekretarza w ministerstwie handlu. Minister sprawiedliwości zamianował zastępcami prokuratorów państwa: dra A. Edwarda Sumpera dla Lwowa, dra Józefa Kaleczta dla Sambora i dra Karola Mikaszewskiego dla Złoczowa. Minister skarbu zamianował starszym kontrolerem urzędu skarbowego Tadeusza Mruka w Swoszowicach, Stanisława Mrowca, starszym zarządcą żup w Wieliczce.

Zmarli. Henryk Czernilecki, em. nadpoborca podatkowy; Apolonia z Łojowskich Kulczycka; Michalina z Kluczyckich Chudzicka. W Wenecji zmarł Ferdynand Zenon Mosing.

* **Śmierć w płomieniach**. W pożarze, który zniszczył na Janowskiem szopę, napełnioną sianem, jak wiadomo udało się znaleźć kości ludzkich wydobytych z popiołów, podobnie życie kilkanaście osób.

* **Wstrzymany pogrzeb**. W sobotę po południu miał się odbyć pogrzeb pensjonowanego kapitana rachunkowego, Jana Neumayera. W chwili, gdy miano już wynosić zwłoki z pomieszkania, zjawił się komisarz odnośnej dzielnicy z lekarzem miejskim dr. Małaczyńskim i polecili wstrzymać pogrzeb, zarządzając równocześnie odwiezienie zwłok zmarłego do głównego szpitala. Powodem tego tak nadzwyczajnego zarządzenia, jak pisze *Dz. pol.*, było doniesienie, zrobione przez syna p. Neumayera, że ojciec jego zmarł skutkiem pobicia przez przyrodniego brata donoszącego. Na razie nie znaleziono na ciele zmarłego żadnych śladów, musiano jednak wobec stanowczego doniesienia syna, który jest kancelistą sądowym w Szczercu, odesłać sprawę do prokuratorji państwa, a równocześnie przedsięwziąć sekcję zwłok.

* **Fałszerz monet**. Szulim Klein, faktor w Przemyślanach, jak donosi urzędowa *Gazeta*, puścił dwukrotnie w obieg, a to: pierwszy raz 22. z. m. w Świerzu, a drugi raz dnia 28. z. m. w Przemyślanach, podrobione z ołowiu monety jednoreńskowe, płacąc temiż za kupione zboże. W pierwszym wypadku przytrzymano tylko Szmila Glasera ze Świerza, spólnika Kleina, przy zakupnie zboża, który jednak nie chciał wyjawić tego, z którego rąk otrzymał dwa takie falsyfikaty. Gdy jednak Klein drugim razem wypłacił włościaninowi w Przemyślanach, za kupione od tegoż zboże, trzy sztuki takich falsyfikatów, został przy tej sposobności przytrzymany i żandarmowi oddany, przed którym się przyznał do podrobienia tych monet i do spólnictwa z Glaserem. W jego pomieszkaniu pod piecem znaleziono ołów i formę do odlewania falsyfikatów. Oddano obu winnych do miejscowego c. k. sądu powiatowego.

* **Odczyty dla kobiet**. Jutro w środę odbędzie się w sali ratuszowej o godzinie 5. popołudniu odczyt p. dr. Probaski o „Zbigniewie Oleśnickim“.

* **Zdanie ks. biskupa dr. Pełesza o prasie**. Czytamy w *Kronice Stanisławowskiej*: W dzień ruskiego Nowego Roku (13. b. m.) składała i nasza redakcja dostojnemu Władyce życzenia, na które tenże odpowiedział po polsku następująco: „Serdeczne wam dzięki za życzliwość i zapewnienia, które mi składacie. Prasę uważam za silne mocarstwo, a tem silniejsze, że włada ono najsilniejszym orężem ducha, bronią umysłową... piórem, które przewyższa wszelkie inne bronie. Między kościołem wojującym a prasą wojującą też o zasady i prawa moralne, winien być trwały sojusz.

Prasa może i powinna uczynić wiele dobrego dla świętej wiary, powagi kościoła i bratniej miłości ludów. Wspierajcie więc moją pracę około dobra, powagi i wpływu naszej unii, cerkwi i duchowieństwa, działajcie ku utrzymaniu wspólnej bratniej miłości, zgody i wzajemnego szacunku Polaków z Rusinami, a gdy wspólnie działać będziemy, pobłogosławi i Bóg taką pracę, i ja was dziś do tej ciężkiej a chwalebnej pracy w imię Jego błogosławię!“

* **Cesarz** udzielił gminie Boratyn w pow. brodzkim 100 zł. na budowę szkoły.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Komitet urządzający krajowy wiec rolników, który się odbył we Lwowie dnia 11. grudnia, podaje do wiadomości, iż drukowane sprawozdania z wiecu rozesłane zostały wszystkim Wydziałom powiatowym z prośbą o rozdanie ich za zgłoszeniem się pp. uczestnikom wiecu. *Roman Czartoryski*, przew., *St. Starzyński*, sekr.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zamglonem niebie i zmiennym kierunku wiatru nie było wczoraj opadu, w nocy i dziś z rana polatywał śnieg, lecz opad jego był wcale nieznaczny. Średnia temperatura dnia wczorajszego była + 0,°1, najwyższa + 1,°6, najniższa dziś z rana o godzinie 9. — 1,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 19. stycznia: Przy wietrze wschodnio-północnym, temperatura się obniża, niebo zamglone, powietrze wilgotne, śnieg.

* **Wiadomości policyjne** z d. 18. stycznia r. b.: S k r a d z i o n o paletot popielate z kamgarnową niebiesko- i białokratkowaną podszewką, wraz z białą, A. G. znaczoną chusteczką, wart. 40 zł., czarny barankowy, bronzowem suknem pokryty kożuch, wart. 20 zł.

Z n a l e z i o n o 13. b. m. wieczór bobrowy damski kołnierz, węgierski los Kincsem loterji na 1 zł, Serja 4088 nr. 36, dwie zastawnicze kartki Zakładu zastawniczego i kredytowego nr. 9468 i 19485, dwie zast. kartki banku kredytowego nr. 17959 i 13396 i jednę banku ruskiego nr. 0329, wraz z dużym pugilaresem.

* **Jutro** we środę d. 20. stycznia: św. Fabiana; św. Hryhorja py.

— **Dębica** była dnia 12. bm. widownią okropnego wypadku powstałego z powodu nieostrożności. Do handlu towarów mięszanych starozakonnego Rechta przybyła służąca około 11. przed południem po zakupno nafty. Pomocnik handlowy, Marcus Schwarzwald, udał się ze służącą i wnuczką właściciela handlu po żądany towar, biorąc z sobą świecę — według zwyczaju — bez latarni. Za chwilę dał się słyszeć huk, powstały z powodu eksplozji nafty w beczce, a płomień w okamgnieniu ogarnął wszystko. Przerażeni uciekli ze sklepu na ulicę, wybiegła także wnuczka kupca, stojąca dla kontroli na schodach piwnicy z opalonemi włosami, poczem pomocnik handlowy z opaloną twarzą i rękami. Nieco później wydobyto służącą, na której ubranie było już spalone i ta też wkrótce, po zaopatrzeniu jej św. Sakramentami przez miejscowego kapłana, w szpitalu tamtejszym zakończyła życie. Ogień dostawszy się następnie do sklepu, zapalił naboje i proch tam się znajdujący, a eksplozja ztąd powstała przyspieszyła pożar pierwszego piętra. Spłonął więc cały nowy dom piętrowy, towary nagromadzone w znacznej ilości i sprzęty w domu się znajdujące. Lokator zamieszkały na piętrze, porucznik od ułanów, miał także postradać prócz kosztownych mebli, podobno zabezpieczonych na 15.000 zł. znaczną gotówkę. Szkoda kupca Rechta niezabezpieczona wynosić ma przeszło 50 tysięcy zł.

Oparzony Schwarzwald leczony jest w szpitalu tarnowskim.

— **W Londynie** w politycznych kołach wielką sensację wywołała zmiana redaktora wolnomyślnego organu *Daily News*. P. Frank Hill zrzekł się redaktorstwa naczelnego na korzyść p. Lucy, a zmiana ta, według powszechnego mniemania, będzie nader korzystną albowiem p. Lucy jest o wiele zdolniejszym od ustępującego redaktora, który niedołężnem prowadzeniem pisma przyprawił takowe o utratę znacznej liczby abonentów.

— **Lichwa** w żadnym kraju nie jest tak rozpowszechniona, jak we Włoszech, co dowodnie wykazuje sprawozdanie senatora Vielleschi. W gminie Cisterna np., w prowincji Velletri, drobny rolnik może tylko wówczas uzyskać pożyczkę, gdy płaci 40 do 50 od sta. Ogólnie zaś taki jest brak kapitału, że wielu posiadaczy ziemskich musiało zupełnie porzucić uprawę roli. W Terracina znów lichwiarze trzymają w swoich rękach wszystkich chłopów i pochłaniają ze szczętem zyski ich pracy. Kredyt jest tamże złudzeniem jedynie; kilku milionerów założyło t. zw. banki kredytu ziemskiego, ale drobny rolnik nie uzyska w nich pożyczki.

— **„La donna“**. We Florencji wychodzi od pewnego czasu dziennik p. t. *La donna*, którego redaktorem oraz współpracownikami są same kobiety. W tej liczbie jest jedna Warszawianka, panna Rosenthalówna, która wyjechawszy z kraju jako nauczycielka, poświęciła się dziennikarstwu.

— **Korespondencja redakcji**. P a n A. F. w D u k l i. Z komunikatu pańskiego nie mogliśmy zrobić użytku. Za przysłane 10 ct. otrzymujesz Pan niniejszy numer.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Teatr**. Szereg benefisów tegorocznych rozpoczyna pani Stachowicz „Adrjanną Lecouvreur“. o czem pisaliśmy już kilkakrotnie. Nadmieniamy więc tylko, że benefis ten wyznaczony został na piątek, a ze względu na samo imię beneficjantki powiedzie się niewątpliwie.

R e p e r t o a r t e a t r a l n y. Dziś we Wtorek: Piąty gościnny występ panny Elly Russel. „R i g o l e t t o“ opera w 3 aktach Verdiego, z prologiem pod tyt.: „Przekleństwo“.

We środę d. 20. stycznia. Po raz czwarty: „N a s i z i ę c i o w i e“ komedja w pięciu aktach Kazimierza Zalewskiego.

We czwartek d. 21. b.m. po raz drugi „J a d w i g a“, opera w 4 aktach. — Libretto ułożone podług Szujskiego. — Muzyka H. Jareckiego.

Akt I. Na zamku wawelskim. Akt II. W komnacie królowej. Akt III. W sali tronowej. Akt IV. W podziemiu zamkowem. — Nowa garderoba. Nowe dekoracje pędzla p. Dülla. — W akcie II. „Krakowiak“ w 8 par, układu p. Żymirskiego. Reżyser p. Zboiński.

— P. G l i k s o n, dyrektor teatru krakowskiego, powierzył kierownictwo artystyczne sceny p. Aleksandrowi Podwyszyńskiemu.

— **Nowe wydawnictwa**. Pojawił się z druku „Memorjał do namiestnictwa i Wydz. kraj, w sprawie uregulowania stosunków majątkowych gminy Brodów“. Memorjał ten wniesiony do wymienionych władz, został ułożony przez p. dr. Henryka Starzewskiego.

— R o z p r a w a nad wnioskiem p. Romańczuka, wyjdzie w osobnej odbitce. Wydawnictwo to będzie poprzedzone wywodem historycznym sprawy języka wykładowego ruskiego w szkołach średnich i ludowych w sejmie, z podaniem wyciągu z przedłożeń Wydziału krajowego. Pracy tej podjął się p. dr. Witołd Lewicki.

Sprawozdanie to ukaże się już w tych dniach, a cena dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* zniżoną została z 1 zł. na 50 c.

— **Muzyka**. Produkcje historyczno-muzykalne, które urządza p Ludwik Marek z celującemi uczennicami i uczniami swej szkoły muzycznej, odbędą się w wielkiej sali „Sokoła“ i trwać będą przez trzy wieczory. Program każdego wieczoru obejmować będzie dzieła wybitnych kompozytorów muzycznych od najdawniejszych czasów rozwoju muzyki instrumentalnej aż do obecnego czasu. — Obfity i bogaty materjał podzielony został na dwie główne epoki i epokę przygotowawczą. Do tej ostatniej należą dzieła do roku 1600, kompozytorów jak W. Bird, Orlando Gibbons i t. d. Do epoki pierwszej dzieła kompozytorów z roku 1600 aż do roku 1750, jak: Frescobaldi, Couperin, Scarlatti, de Chambonieres, N. Porpora, Rameau, Padre Martini, kończąc na utworach Händla i Sebastiana Bacha. Drugą epokę rozpoczną kompozycje Haydena, Mozarta, Beethovena, Webera, Schuberta i t. d. aż do tegoczesnych znakomitych kompozytorów. Nie potrzeba dodawać, że produkcje te a raczej koncerta będą nietylko zajmujące ale też i pouczające.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 18. stycznia:

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7 90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 24.82 do 25.12 zł. B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.84 do 7.86 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.3/4 do —.— zł. W r o c ł a w: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= —.- zł. B e r l i n: Pszenica żół. na kwiecień-maj 152.—; żyto —.— m.; okowita 38·40 m.; olej rzepakowy —.—. P a r y ż: Mąka za 159 kilo 48.— franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87 - 25 12

Nafta. W i e d e ń dnia 18. stycznia: —.— do —.— zł., Brema loco 7·10, Hamburg loco 7.20, na styczeń 7.20, na sierp.-grudz. 7.40, Antwerpia: na styczeń 18.1/4, Nowy - York: 7 3/4 Filadelfia 7 1/2.

Sesja sejmowa.

Lwów d. 19. stycznia.

Organicznie pożytecznym a świetnym momentem obecnej sesji sejmowej pozostanie załatwienie sprawy od lat się ciągnącej: zaprowadzenia odpowiedzialności wójtów i burmistrzów za szkody, sprawiane gminom przez nadużycia lub zaniedbanie obowiązków urzędu z ich strony. Ponieważ ta sprawa organiczna pod względem społecznym jest poniekąd także organicznem rozszerzeniem autonomii krajowej — nie zyskiwała więc dotąd łaski u władz centralnych, a demoralizacja i rozprzężenie administracyjne szerzyło się coraz dalej na najniższym wprawdzie ale podstawowym piętrze zarządu sprawami publicznemi. Po znakomitym elaboracie Wydziału krajowego, jaki mieliśmy sposobność ocenić szczegółowo na tem miejscu przy początku sesji, po niemniej wyczerpującem i silnie motywowanem sprawozdaniu wytrwałego wnioskodawcy i obrońcy tej sprawy posła Czesława Lasockiego, przyszła kolej na tak świetny wywód prawno-polityczny w tej materji dla odparcia zarzutów rządowych posła Stanisława Madeyskiego, jakiego od dawien dawna sejm nasz nie miał sposobności słyszenia. Mowę posła Madeyskiego podamy w całości. — W mowie tej wykazał on całą nicość objekcji podnoszonych ze strony rządu, którym co tylko dał ponowny wyraz J. Eksc. pan namiestnik od stołu rządowego, że uregulowaniu odpowiedzialności administracyjnej organów gminnych sprzeciwia się dziedzina prawa cywilnego, przechodząca kompetencje sejmowe. Wykazał on wywodem jasnym, tryskającym światłem, że dziedzina ta nie może naruszać stosunków, opartych całkowicie na prawie publicznem, ani sama być przez nie obrażoną, wykazał, że sejmowi naszemu nie przeszkadzano też z tego względu, gdy uchwalał prawo gminne krajowe, wykazał nareszcie, że w innych prowincjach Austrji istnieje toż samo tak pod względem odpowiedzialności administracyjnej jak pod względem kompetencji autonomicznej, o co napróżno dobija się sejm naszego kraju — dla dobra służby publicznej i ogólnych stosunków administracyjnych kraju.

W zwycięzkim wywodzie swoim zwracał się niejednokrotnie poseł Madeyski z apostrofą do JEks. pana namiestnika, że ten będąc nietylko organem rządu, niemogącego stać na stanowisku zasadniczo niechętnem dla autonomii naszego kraju, lecz będąc zarazem tłómaczem i obrońcą przed rządem centralnym państwowym potrzeb kraju, jego zapatrywań i praw jego — nie zaniedba niewątpliwie przedstawień, aby kraj nasz był traktowany w tej sprawie z należną względnością a na równi przynajmniej z innemi krajami Austrji Nic innego nie mówiliśmy i niczego innego nie żądaliśmy w innych sprawach krajowych, gdyśmy apelowali w naszym dzienniku do pana namiestnika, powołując się, że miał wzór świetny w swoim poprzedniku i pierwotnym mistrzu namiestniku Gołuchowskim. Żądaliśmy, aby był ile możności gorliwym obrońcą interesów i praw kraju, zostając wzorowym urzędnikiem państwa — a jednak, spotykaliśmy się tak często z surowością c. k. prokuratorji. Niechże i to pójdzie więc na karb źle wybranych tylko przez nas wyrażeń!

Po wywodzie, rozlewającym jasne światło na sprawę, jakby z umysłu zaciemnianą, a słuchanym z chciwością, rzec można, nie stracenia zeń pół słowa, Izba prawie jednomyślnie uchwaliła tyle niezbędną nowellę do prawa gminnego naszego — a mamy nadzieję, że apostrofy posła Madejskiego nie okażą się płonnemi, i że wytrwały i gorliwy sprawozdawca po raz ostatni w tej sprawie zajmował trybunę i walczył z nieujętnymi przeciwnikami.

Zakończenie tego wyjątkowo przyjemnego posiedzenia sejmowego, dla wszystkich wierzących w przyszłość sejmu naszego i rozwoju autonomicznego kraju, stanowiła krótka a przyjemna rozprawa nad zaprowadzeniem kart myśliwskich. Sprawa drobna, lecz rozprawa z akademiczną się odbyła doskonałością. Zacząwszy od sprawozdania, stojącego na stopniu wypracowania pożądanym dla spraw najważniejszych, aż do opozycji, żądającej pozostawienia stosunków myśliwskich w dotychczasowym stanie, opozycji, która nie była wszakże drażniącą, a bardzo była dowcipną i sypiącą trafnemi uwagami nad wadami wszelkich naszych t. z. porządków administracyjnych, do uwag ekonomicznie i finansowo zdrowych nad tą sprawą niepozorną myśliwstwa i zwyczajów rodzimych, aż do żywego i trafnego w niej udziału posla Romańczuka — wszystko w tej rozprawie było skończonem i ona w całości przedstawia się też jako całość zaokrąglona. Najlepszem zaś w niej jest zakończenie, gdyż zapewnia skarbowi krajowemu dochód kilkudziesięciotysięczny i stanowi p i e r w s z y k r o k do oparcia krajowego gospodarstwa finansowego nie na samych li dodatkach do ciężarów, przygniatających produkcję krajową.

Dowiadujemy się, że jeden z członków i koryfeuszów prawicy sejmowej, niepodzielający wszakże ani negacyjnych zapatrywań większości tego klubu na kwestję ruską, ani zbawienności ślepego stosowania się w niej do dyrektywy rządowej, będącego znów wyznaniem mniejszości, biorąc pod uwagę pomyślny prąd dla narodowej łączności, jaki zapanował w sferach sejmowych i opinii publicznej, ma zamiar wystąpić z nader praktycznym wnioskiem uchwały przy rozprawie budżetowej.

Zamierza on, jak nas zapewniają, przy pozycji subwencji dla akademii umiejętności, wystąpić z uchwałą życzenia sejmowego, aby przy oddziale filozoficznym i literackim akademii, utworzoną została sekcja języka ruskiego, a za pierwsze zadanie praktyczne takiej sekcji, wskaże wydanie słownika i gramatyki języka ruskiego z pomocą środków i pod powagą akademii.

Dziennik nasz występował niegdyś, podnosząc użyteczność naukową podobnego rozszerzenia stanowiska i zadań akademii, nie potrzebujemy więc mówić, że propozycję tego rodzaju, jeśli się ziszczą czynione nam zapewnienia, powitamy najsympatyczniej.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w ważnej sprawie dostaw dla c. k. armii artykułów żywności, jako też innych potrzeb, wchodzących w zakres rękodzielnictwa krajowego — podamy jutro. Dziś, dla braku miejsca, uczynić tego nie możemy.

Dwudzieste trzecie posiedzenie z d. 16. stycznia 1886

(Posiedzenie wieczorne).

(Dokończenie)

P. R o m a n o w i c z referował sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Wł. hr. Koziebrodzkiego względem przymusowego zabezpieczenia budynków szkolnych od ognia. Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono bez dyskusji następujący projekt do ustawy, w drugiem i trzeciem czytaniu.

§. 1. Budynki przeznaczone wyłącznie na cele publicznych szkół ludowych, mają być w zakładzie asekuracyjnym od ognia bez przerwy ubezpieczone.

§. 2. Koszta ubezpieczenia należą do wydatków wymienionych w art. XXIV. ustawy z dnia 2. Lutego 1885. (Dz. ust. kr. z d. 12. Kwietnia 1885. N. 29.) zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z d. 2. Maja 1873. (Dz. ust. kr. l. 250,) o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci i mają być pokrywane w sposób tamże wskazany.

Miejscowa Rada szkolna, której szkoła podlega, dokonywa czynności ubezpieczenia i zdaje z niej sprawę właściwej Radzie szkolnej okręgowej.

§. 3. Wynagrodzenie uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną, nie może być użyte na inne cele, jak na odbudowanie lub naprawę budynku przez ogień zniszczonego lub uszkodzonego.

§. 4. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi oświecenia.

Z koleju porządku dziennego dr. F r u c h t m a n przedłożył sprawozdanie komisji prawniczej o wnioskach Wydziału krajowego, dotyczące wpływu nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kurji gmin wiejskich do Sejmu i Rady powiatowej, tudzież na ustrój obszarów dworskich, proponując d w i e n o w e l e: jedną do zmiany art. 13 i 14 kraju ordynacji wyborczej, drugą zaś do zmiany §. 8. powiat. ordynacji wyborczej, w myśl czego prawo wirylnego głosowania w kurji mniejszej własności przysługiwać ma tylko takim właścicielom dóbr tabularnych, którzy opłacają niemniej jak 25, a nie dosięgają 100 gd. podatku bezpośredniego.

Komisja prawnicza proponuje zarazem rezolucję.

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na przyszłej Sesji sejmowej przedłożył wnioski co do

zmiany ustawy o obszarach dworskich, w celu usunięcia szkodliwych skutków, jakie częste dzielenie posiadłości tabularnych na ustrój obszarów dworskich i przezto także na administrację krajową wywarły."

W ogólnej rozprawie zabrał głos nasamprzód p. namiestnik, i zwrócił uwagę Izby na zbyteczność zmiany §. 13. ordynacji, albowiem wystarcza już zupełnie zmiana §. 14. do celu zamierzonego; niemniej uważa p. namiestnik, że w artykule ustawy niestosowny jest cytat ustawy, która *de facto* już nie obowiązuje, albowiem późniejszemi uchwałami została zmienioną.

P. Romańczuk uznaje ważność materjału zebranego przez Wydział krajowy dla uzasadnienia projektów. Nie wdaje się w rozbiór kwestji, jaki wpływ mogła była mieć na skład sejmu odmienna od dotychczasowej praktyka wyborcza, lecz podnosi niesłuszność, aby tylko tabularyści obszarów dworskich, opłacający najmniej 25 złr. podatku, mieli mieć przywilej głosu wirylnego, skoro dziś mamy już tabularzystów gromadzkich, którzy taką samą, lub niekiedy nawet wyższą opłacają kwotę podatkową, ponosząc także inne ciężary, a są pozbawieni prawa głosu wirylnego, i są tylko pra-wyborcami w kurji mniejszych posiadłości.

Ponieważ komisja regulację innych stosunków prawnych drobnych obszarników odkłada na później, i wnosi polecenie do Wydziału krajowego, aby opracował stosowne ku temu wnioski. to i z regulacją ich prawa wyborczego nie ma powodu się spieszyć, tem bardziej, iż do czasu przedłożenia projektu w tej mierze nie będzie żadnych wyborów w Galicji.

Mowca proponuje tedy nowelę, kasującą w ogóle wirylistów tabularnych w kurji mniejszej własności, a nadto oświadczył się za zniesieniem obszarów dworskich i wcieleniem ich do gromad (brawo).

Po przemowie referenta, który podniósł, że komisja nie chciała sobie radykalnie postępować, mając na oku tylko usunięcie krzywdy, jakiej kurja mniejszych własności mogłaby doznawać przy wyborach sejmowych i powiatowych wskutek zbytniego wygórowania wirylistów, obsiadujących parcelowane majątki tabularne, chciano przystąpić do rozprawy specjalnej, i p. Romańczuk żądał jej przeprowadzenia, ale marszałek zarządził pierwej obliczenie kompletu Izby, albowiem do zmiany kraj. ordynacji wyborczej potrzeba obecności 3/4 części sejmu, t. j. przynajmniej 114 posłów.

Obliczenie wykazało jednak tylko 109 posłów obecnych, i przedmiot ten wskutek tego spadł z porządku dziennego.

P. Lasocki przedłożył sprawozdanie komisji gminnej z przedłożenia Wydziału krajowego o wnioskach dotyczących zmiany ustępu trzeciego §. 64., oraz ustępu drugiego §. 34. ustawy gminnej, z następującym projektem do ustawy:

„Naczelnik jest za swoje czynności urzędowe odpowiedzialnym gminie. Co do poruczonego zakresu działania jest on odpowiedzialnym także rządowi.

„Obok tej odpowiedzialności naczelnika, pozostaje nienaruszoną odpowiedzialność względem gminy innych członków zwierzchności gminnej i delegatów (§. 53) za zaniedbanie lub nienależyte wykonanie czynności, przez naczelnika im przekazanych.

„O pretensjach gminy do wynagrodzenia szkód, pochodzących z odpowiedzialności w tym paragrafie wypowiedzianej, orzeka w sprawach własnego zakresu działania Wydział powiatowy, a w sprawach poruczonego zakresu działania polityczna władza powiatowa.

„Prawomocne orzeczenia tego rodzaju, również jak prawomocne orzeczenia o zwrotach rachunkowych, należących się gminie od członka zwierzchności gminnej lub od delegata, będą wykonywane w drodze administracyjnej."

P. namiestnik oświadczył, że nowela ta nie otrzyma prawdopodobnie sankcji z tych samych powodów, co zeszłoroczna, albowiem uchwalenie jej nie należy do kompetencji sejmu, i wkracza ona w atrybucje władzy sędziowskiej.

Sprawozdawca, a następnie dr. Madejski (w wybornym wywodzie prawniczym) wykazywali kompetencję sejmu, i wskazywali na precedensa w innych krajach, już mające moc prawa n. p. w Tyrolu. P. Madejski wezwał tedy namiestnika, aby ze stanowiska bardziej przychylnego dla zasady autonomicznej, wpływem swoim wyjednał sankcję dla ustawy potrzebnej krajowi ze względu na ład w gminach.

Poczem uchwalono nowelę bez zmiany.

Z porządku dziennego poseł Abrahamowicz przedłożył projekt swój o zaprowadzeniu krajowych opłat konsumcyjnych z wnioskiem następującym:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w myśl zasad w niniejszem sprawozdaniu wypowiedzianych, wypracował i przedłożył na najbliższej sesji sejmowej projekt do ustawy krajowej, wprowadzającej krajowe opłaty konsumcyjne od wina, moszczu, miodu, wina sztucznego, tudzież piwa i wszelkiego rodzaju wódek.

W rozprawie nad tem wzięło udział czterech mowców.

P. Popiel w dowcipnym wywodzie podniósł talent fiskalny wniosko- i sprawo-zdawcy. Pomysł jego mógł się urobić jedynie na gruncie austrjackich ustaw fiskalnych. Mimo to uważa go za poroniony, albowiem chęć sama wyzyskania złotego Paktolu na rzecz kraju spotka się z opozycją rządu, który zawoła: przepraszam — Paktol mój. Jakkolwiek mowca uchodzi za wroga miast, to jednak w tym razie staje w ich obronie. Projekt p. Abrahamowicza miał być początkowo wódczano-piwnym, a właściwie wódczanym, a stał się „piwnym". Skrupi się tedy głównie na miastach. Miasta zapłacą, bo mają rogatki i pachołków. Zapłacą podwójnie, bo i propinatorowie ich przyjdą do Rad miejskich z żądaniem defalki z powodu nieprzewidzianej akcyzy nowej, która im „psuje interes". Po wsiach zaś Mateusz i Hawryło powiedzą, że propinacja, ta stara, dychawiczna kobyła, wątpliwej przyszłości, przyprowadziła sobie źrebiczkę, która gotowa ją przeróść.

Mowca życzy sobie, aby z rezolucji komisyjnej opuszczono ostatnie słowa: „tudzież piwa i wszelkiego rodzaju wódek".

P. Fruchtmann, zasadniczy przeciwnik wszelkich opłat konsumcyjnych, w długim wywodzie podniósł wszystkie wątpliwości, które projekt p. Abrahamowicza nastręcza, głównie ze stanowiska interesu miast. Chce jednak dr. Fruchtmann pozostawić kwestję otwartą, i stawia rezolucję następującą:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy na jakie przedmioty i w jakiej wysokości mogą być zaprowadzone krajowe opłaty konsumcyjne, i aby na przyszłej sesji przedłożył sprawozdanie, a względnie projekt ustawy."

P. Weigel stwierdza, że po wyczerpującem przemówieniu p. Popiela trudno coś nowego powiedzieć. Wykazał p. Popiel, że tylko na miasta spadnie ten nowy ciężar, a mowca stwierdza to zacytowaniem przykładów i wykazuje, że już obecna akcyza jest wielce uciążliwą; w Krakowie n. p. spowodowała ona to, że handlarze winem przenieśli się po za rogatki miejskie, i anachronizmem stały się słowa: *In Hungaria natum, Cracoviae educatum.* Mowca jest przekonany, że Wydział nie przychyli się do życzenia posła Abrahamowicza, gdyby jednak stało się inaczej, wystąpi w imieniu Krakowa, a zapewne zgodnie także z życzeniem innych miast, przeciw zaprowadzeniu tej opłaty.

P. Golejewski przemawia również przeciw zaprowadzeniu krajowych opłat konsumcyjnych, bo nam nie przystoi myśleć o nowych jeszcze podatkach.

Po przemówieniu p. Abrahamowicza w obronie swoich wniosków, a względnie komisji, przystąpiła Izba do głosowania, i 54 głosami przeciw 32 głosom, przyjęła wniosek p. Fruchtmanna.

Bez dyskusji uchwalono potem reformę szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie wraz ze statutem nowym. (Ref. dr. Majer.)

W dalszym porządku referował p. Kozłowski z komisji administracyjnej projekt zaprowadzenia kart myśliwskich, z których opłata (8 złr. od osoby, a 10 złr. od psa) szłaby na dochód kraju, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, mogłaby przynieść 40—50.000 złr. Zaprowadzenie takie istnieje już od wielu lat we wszystkich prawie krajach na zachodzie, i polega na następujących zasadach: że bez karty myśliwskiej polować nie wolno, pod zagrożeniem grzywny lub aresztu; że karty myśliwskie, z wyjątkiem Tyrolu, podlegają stałej opłacie, od której wolną jest jedynie zaprzysiężona straż myśliwska; że wydanie kart może być zaprzeczone stale lub czasowo, ze względu na bezpieczeństwo osób i własności, w wypadkach w ustawach bliżej określonych; że do kontroli wykonania ustawy i do wprowadzenia dochodzenia karnego powołaną jest żandarmerja, straż myśliwska i organa gminne lub rządowe bezpieczeństwa publicznego.

Na tych samych zasadach oparła komisja swój projekt ustawy, a w uzasadnieniu go powiada dalej, że w kraju naszym, więcej niż gdzieindziej, postanowienia podobne są konieczne; obszary bowiem zbyt rozległe, na których uprawnieni polowanie wykonują, przy niezbyt wkorzenionem poczuciu do poszanowania cudzej własności pod tym względem, utrudniają dozór i kontrolę, przezco chyba przydybany *in flagranti*, przy ubiciu zwierzyny, mógłby zazwyczaj podpadać pod rygor niniejszej ustawy, w najczęstszych zaś wypadkach kłusownik użyłby wymówki, że nie w celach myśliwskich broń przy sobie nosi, przez co oczekiwania pomyślnych skutków tej ustawy okazaćby się musiały iluzorycznemi. Gdy wobec stosunków naszych niepodobna przypuścić wypadku, w którym noszenie broni w polu, ze względu na bezpieczeństwo osobiste byłoby potrzebnem, więc nie ma słusznej przyczyny, by ustawa i w tym względzie, podobnie jak gdzieindziej, wolności noszenia tej broni nie ograniczyła, zwłaszcza, jeżeli dla ochrony przed drapieżnemi zwierzętami w okolicach, gdzie potrzeba wszakże, wyjątki będą dozwolone.

Komisja zwraca uwagę jeszcze i na tę ważną okoliczność, że jeżeli cel ochrony myśliwstwa i zapobieżenia niszczeniu zwierzyny ma być osiągnięty, także i psy do polowania używane, a zwłaszcza charty i psy gończe, równej opłacie, jak broń myśliwska, od każdej sztuki podlegać powinny, jak to w Belgii, w Polsce i w Szwajcarji ma miejsce; nieobliczone są bowiem szkody w stanie zwierzyny wyrządzane, zwłaszcza w porze letniej, przez psy tego rodzaju, po polach luźnie chodzące, czemu choć w części zapobiedzby mogło rozporządzenie w mowie będącej opłaty, za którą też komisja się oświadcza. Dodać należy, że komisja zniosła się z wydziałem Towarzystwa łowieckiego we Lwowie i z uwag tegoż, opartych na doświadczeniach w kraju porobionych, korzystała.

W ogólnej dyskusji zabrał głos pos. Gniewosz i wystąpił przeciw całemu projektowi. Wprowadzamy znowu nowy ciężar, co do którego już z góry musimy być przekonani, że narazi nas na najrozmaitsze szykany, a spodziewanych korzyści nie przyniesie. Polowanie u nas jest jedyną przyjemnością mieszkańców wsi; nie przynosi ono żadnych korzyści, lecz przeciwnie, jest zabawką kosztowną; gdyby było przedsiębiorstwem rentownem, już dawno polowaliby żydzi... Projekt ustawy staje nadto w poprzek obowiązującej już ustawie o polowaniu. W imieniu swojem i swoich wyborców protestuje mowca przeciw uchwaleniu przedłożonego projektu, tem bardziej, że wobec wyborców staniemy już z jedną ustawą, dowodzącą, „że rak to ryba" i wzbraniającą łowić ryby i raki. Dzięki tej ustawie, będziemy tedy chodząc po nad naszemi brzegami, przypatrywać się, jak je wydeptują arendarze, a łososie spodziewane, znajdą się chyba na stole arendarzów; a teraz mamy jeszcze pozbyć się ostatniej wiejskiej przyjemności. Bo i jakaż będzie to przyjemność, jeżeli zamiast amunicji, dźwigać będziemy całą registraturę najrozmaitszych dokumentów, certyfikatów, kart i t. d.? A więc najpierw „Waffenpass" potem karta myśliwska, potem certyfikat na broń, a nareszcie certyfikat na psy! Toż chyba tylko myśleć na polowaniu, ażeby cała ta registratura była ciągle w porządku i oglądać się, czy nie idzie żandarm; bo niechże przypadkiem zarzuci się w tej registraturze który z tych dokumentów, zamiast polowania będzie protokół. A i na żandarmów nakładamy już zanadto wiele obowiązków; wszakże mają już po polach szukać kanianki, ostów, a teraz przybywa im jeszcze polowanie na myśliwych. Mowca wnosi tedy: Sprawozdanie komisji przekazuje się Wydziałowi, aby po zasięgnięciu opinii Rad powiatowych i Towarzystwa łowieckiego, przedłożył na następnej sesji projekt ustawy, zabezpieczający prawa właścicieli polowań.

P. Adam Jędrzejowicz stanął w obronie wniosku komisji i na tle wywodów sprawozdania komisji, wykazywał pożyteczność ustawy projektowanej.

Pos. Żurowski przemawiał w duchu wywodów pos. Gniewosza. Wszakże sam wnioskodawca, p. Abrahamowicz, czyniąc d. 12. grudnia r. z. swój wniosek, nie domagał się projektu ustawy, lecz wzywał Wydział krajowy, aby na najbliższej sesji przedłożył projekt noweli, oczywiście po zbadaniu stosunków; tymczasem komisja, nie zbadawszy stosunków, wystąpiła już z projektem ustawy, opierając się na tem, że w innych krajach istnieją takie ustawy. Ależ tam panują inne stosunki; polowanie jest tam rentowne, a u nas tylko kosztowną zabawką. A nadto nakłada projekt wielki ciężar; oto przykład: W Sanockiem jest dość szlachty na 200 morgach ziemi, opłacających rocznie 75 zł. podatku; jeżelibyśmy przyjęli projekt komisji, każdy z tych szlachciców musiałby za siebie i przypuśćmy — za 3 psy, które zarazem są stróżami domu, zapłacić 38 zł. nowego podatku, a więc więcej niż połowę podatku opłacanego od ziemi. Mowca popiera wniosek pos. Gniewosza.

Pos. Męciński występuje przeciw powyższym wywodom, wita z radością projekt ustawy, który po raz pierwszy wprowadza opłatę na rzecz funduszu krajowego, opłatę, która nie będzie ciężyła tylko na własności nieruchomej. Dotychczas obciążaliśmy tylko tę nieruchomą własność, ziemię, a niniejszą ustawą stworzymy nowe źródło, może na razie niezbyt obfite, ale zawsze mogące przynieść krajowi 40—50 tysięcy rocznego dochodu. Jeżeli w projekcie ustawy są jakie usterki, to można je naprawić przy rozprawie szczegółowej, wnosząc stosowne poprawki.

Pos. Romańczuk cieszy się również, że obecny projekt ustawy ma stworzyć opłatę „od zbytku" i „przyjemności" a zarazem przyczyni się do ochrony pożytecznej zwierzyny. Mowca zapowiada poprawki do niektórych paragrafów, które to poprawki będą miały na celu ochronę ludności wiejskiej od zwierząt drapieżnych.

Po przemówieniu sprawozdawcy, przystąpiono do głosowania; wniosek pos. Gniewosza upadł, a Izba uchwaliła przystąpić do szczegółowych rozpraw nad przedłożonym projektem ustawy.

Z powodu spóźnionej pory (godzina 11 min. 45 w nocy) odroczył p. marszałek tę rozprawę do następnego posiedzenia, jak to donieśliśmy wczoraj.

Dwudzieste czwarte posiedzenie d. 19. stycznia.

Początek o godz. 10. m. 30. Spis petycyj kończy się cyfrą 948. P. Buchwald donosi, że chory.

Wydział kraj. przedłożył dodatkowe sprawozdanie w przedmiocie szkół wydziałowych. Ponieważ komisja szkolna już przygotowała sprawozdanie o pierwotnem przedłożeniu w tym przedmiocie, przeto na wniosek p. St. hr. Badeniego, upoważniono ją do ustnego referatu z tego dodatkowego sprawozdania.

Do rady nadzorczej Banku krajowego, na propozycję Wydziału, w miejsce regulaminowo wylosowanych pp. Pieńczykowskiego Józefa i Augustynowicza Zygmunta, wybrano Józefa Pieńczykowskiego i Karola Kiselkę.

Przystąpiono potem do rozprawy szczegółowej nad ustawą o kartach myśliwskich.

Pp. Gniewosz i Borkowski Mieczysław stawiali szereg poprawek do §§., opiewających względem wysokości taksy, i kto tej opłacie nie ma podlegać. Komisja wniosła taksę 8 zł. od osoby, Romer 4, Gniewosz 2 — utrzymał się wniosek komisji.

Natomiast uwolniono „psy gończe" od opłaty taksy po 10 zł. za sztukę.

P. Gnoiński żądał, aby płacić za wyżły, p. Sieczyński, aby płacić za „bigle." Wnioski te upadły. Tylko za charty trzeba będzie płacić po 10 zł.

P. Gniewosz domagał się uwolnienia od opłaty taks „właściciel nieruchomości, do której przywiązane jest prawo polowania, o ile do wykonywania tegoż są uprawnieni."

P. Borkowski Miecz. modyfikował ten wniosek w ten sposób, że „uwolnieni od taksy mają być właściciele nieruchomości w obrębie swej gminy katastralnej.

We wnioskach tych słusznie upatrzono chęć udaremnienia całej ustawy. P. Żurowski żądał odesłania paragrafu do ponownej obrady w komisji.

P. Romańczuk wnosił, aby od opłaty taksy wolni byli także właściciele gruntów, gdzie zachodzi potrzeba ochrony przed „dzikami."

Wszystkie te dodatki upadły, a przyjęto osnowę komisji.

Resztę paragrafów przyjęto z drobnemi poprawkami pp. Gniewosza, Zukra i Henzla (co do terminu wejścia w życie). Zamiast w 30 dni, postanowiono wejście w życie z d. 1. stycznia roku najbliższego po sankcjonowaniu.

Nastąpiła rozprawa nad projektami, dotyczącemi języka wykładowego ruskiego. Sprawozdawca Dzieduszycki Wojciech nie był chwilowo w Izbie, więc marszałek prosił, aby go sprowadzono (Wesołość).

Po odczytaniu znanych wniosków większości komisji, odczytał dr. Zoll wniosek I. mniejszości, identyczny z pierwotnemi wnioskami komisji szkolnej, referowanemi zaraz po Nowym Roku. Następnie odczytał dr. Czerkawski imieniem II. mniejszości komisyjnej, wniosek swój, wówczas odesłany do komisji, a przez tę komisję tylko częściowo przyjęty.

Do rozprawy ogólnej zapisani są pp. Sapieha Adam, Er. Wolański, Pilat, Romańczuk i Golejewski.

Zabiera głos ks. Sapieha, i oświadcza się zgóry przeciwko wnioskom rezolucyjnym dr. Zolla i towarzyszy, a za ustawniczem załatwieniem sprawy.

(Godz. pół do 2. popołudniu. Posiedzenie trwa dalej.)

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 19. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował profesora gimnazjalnego w Teresianum, księdza Riedla, inspektorem szkół ludowych na Morawie.

Praga d. 19. stycznia. Wczoraj przystąpił sejm czeski do rozprawy nad wnioskami Plenera i Trojana. Sprawozdawca Faczek zastrzegł sobie głos na koniec rozprawy. Przemawiali pp. Plener (jako sprawozdawca mniejszości), Schmeykal, Mattusz. Scharschmidt, hr. Palffy, Bareuther, Gregr i Knotz, poczem posiedzenie przerwano. Na początku wieczornego posiedzenia namiestnik br. Kraus, odpowiadając Bareutherowi, oświadczył kategorycznie, że nie wydał żadnego okólnika względem „Schulvereinu". Potem przemawiali pp. Wiedersperg i jeneralni mowcy Russ i Clam-Martinic. O godz. 11. w nocy zamknięto posiedzenie. Dzisiaj dalszy ciąg rozprawy.

Linc d. 18. stycznia. Posiedzenie sejmu górno-austrjackiego. Rozprawa nad wnioskiem względem zaprowadzenia konsensu na zawieranie małżeństwa była długa. Namiestnik wykazał, że od czasu zniesienia konsensu liczba dzieci nieślubnych ubyła; wniesiony projekt żąda konsensu uciążliwego, jak nigdzie indziej niema. Projekt został w głosowaniu przyjęty według wniosku komisji.

Salzburg d. 19. stycznia. Sejm został zamknięty trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Budapeszt d. 19. stycznia. Wczoraj skończyła się w Izbie posłów ogólna rozprawa budżetowa. Minister skarbu i sprawozdawca Hegedüs bronili budżetu śród oklasków. Po załatwieniu porządku dziennego powstała burzliwa scena. Minister prezydent Tisza wystąpił przeciw twierdzeniu p. Szabo, że jeden z jego powierników marnuje dobra kameralne, sprzedając za trzecią część wartości. Zewsząd wołano: Wymienić go! — czego jednak Szabo nie chciał uczynić, żądając, aby poprzód pod jego kontrolą śledztwo przeprowadzono. Wszczęła się wrzawa; perorowano z tej i z owej strony, aż w końcu Szabo oświadczył, że poda Tiszy one nazwisko w cztery oczy.

Belgrad d. 19. stycznia. Po odrzuceniu propozycyj Piroczanacza w kwestji koalicji z Risticzem, oświadczył komitet egzekucyjny, że będzie duszą i ciałem popierał Garaszanina.

Ateny d. 19. stycznia. Grecja doręczyła notę, w której odmawia zawezwaniu mocarstw do rozzbrojenia, albowiem kwestje wywołane wypadkami filipopolskiemi, nie doznały jeszcze zadawalającego rozwiązania.

Rzym d. 19. stycznia. *Moniteur* i *Osservatore* ogłaszają odpowiedź ks. Bismarka papieżowi w języku francuskim, w której kanclerz niemiecki wyraża głębokie podziękowanie za treść pisma papieskiego i za udzielony mu order. Ks. Bismark wspomina w swej odpowiedzi o pośrednictwie papieża, uwydatniając swoje zaufanie w bezstronność tegoż i podnosząc nadzieję, że dzieło papieża będzie trwałem. Pismo kończy się zapewnieniem, że kanclerz skorzysta z każdej sposobności, zgadzając się z jego obowiązkami, aby okazać papieżowi wdzięczność swoją.

Paryż d. 19 stycznia. Courcy został odwołany i ma zostać zastąpiony przez Harneta.

Paryż d. 19. stycznia. Książe Napoleon zasłabł niebezpiecznie.

Drezno d. 18. stycznia. Śpiewak Tichaczek umarł.

Petersburg d. 19. stycznia. Po wczorajszej uroczystości Jordanu, kazał car sobie przedstawić oficerów, którzy służyli w bułgarskiej armii, z księciem Cantacuzeno na czele.

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek dnia 19. stycznia 1886.

Piąty gościnny występ panny Elly Ruszel

Rigoletto

opera w trzech aktach G. Verdiego, z prologiem, pod tyt.:

Przekleństwo.

Początek o godz. 7mej wieczór.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 19. stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	219 25	222 50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	225 —	228 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274 —	278 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	220 —	225 —

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

		płacą	żądają
Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99 90	100 90
„ „ „	4 „ „	90 75	91 75
„ „ „	5 „ okres.	99 90	100 90
„ „ „	4 „ „	87 60	88 60
Banku krajowego	4½% w. a.	91 75	92 75
Banku hyp. galic.	6 „ „	102 20	103 20
„ „ „	5 „ „	96 75	97 75
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98 75	99 75

3. Listy dłużne za 100 złr.

		płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	— —	55 —
„ „ „ „ 5%	2½% „	— —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

		płacą	żądają
Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	103 50	104 50
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883	4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	27 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.97	10. 8
Półimperjał rosyjski	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23½	1.25½
100 marek niemieckich	61.50	62.30
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 19. stycznia 1886

godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny	32.—	Węg. akcje kr.	302.75
Anglo-Austr.	108.75	Unionsbank	77.75
Kolej Kar. Lud.	219.25	Nordbahn	230.—
Kolej Połud.	133.—	Kolej Alföld	185.50
Kolej p. Elżb.	266.20	Kolej lw-czern.	225.50
Węg. Nordostb.	175.25	Wied. Commun.	124.50
Węg. Tabak.	81.—	Elbetal.	158.—
Węg. cis. losy r.	123.25	Länd. Bank	106.40
Zł. ren. węg. 4%	100.70	Bankverein.	106.30
Ros. rubel pap.	1.24.75	Losy węgier.	117.50
Galic. indemn.	104.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 19. stycznia 1886.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	297.10	Anglo-austr.	109.75
Kolej Kar. Lud.	220.25	Kolej południ.	- .—
Unionbank	77.75	Napoleondor	9.99
Rossyj. bankn.	1.24¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 18. stycznia 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	200.60	Akcje kredyt.	494.- -
Lombardy	218.—	Galicyjskie	89.—
Poż. wschod.	61.50	Austr. bank.	161.10

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

Zdrowie starców w jesieni.

Płuca starców szybko się zużywają przez coraz widoczniejsze rozszerzanie się kanałów oddechowych. Z tego nadwerężenia wynika nabrzmienie tkanek, które się ujawnia przez duszność, sapanie bardzo przykre, tem bardziej niebezpieczne, że przeszkadza nieustannie pełnemu niedokwaszeniu się krwi przez tlen. Po przeistoczeniu tkanki płucowej czyni zresztą organ ten nader czułym na najmniejsze wrażenia zimna; i dlatego to zapalenie oskrzeli i katary, będąc podsycane przez nienormalne funkcje skóry, pojawiają się u starców często i uporczywie.

Im więcej się w lata podeszłe zachodzi, tem więcej zapalenie płuc staje się łatwiejszem i niebezpieczniejszem. Najmniejszy powód wystarczy do wywołania tej niebezpiecznej słabości. Proste wystawienie się przez kilka minut na zimno lub wilgoć, sam wypoczynek w łóżku, kiedy starzec za długo leży na plecach, są dostateczne dla wywołania zapalenia płuc tem bardziej niebezpiecznego, że się w początku ujawnia tylko przez niedające się uchwycić symptomata.

Można uniknąć tych wypadków i zabezpieczyć się przez użycie stałe i roztropne „Pastylek Géraudela" z czystej smoły norwegskiej, które działając za pomocą wciągania i inhalacji, zabezpieczają płuca od wpływu zewnętrznego powietrza. Spostrzeżenie to zostało uznanem i poświadczonem przez najlepszych naszych lekarzy.

Wreszcie wynalazca tych nieocenionych pastylek, p. Géraudel, aptekarz w Saint-Menehould (Francja) wysela franco i bezpłatnie 6 pastylek na próbę każdej osobie, która tego zażąda. Po odbytej próbie można później zażądać bezpiecznie w każdej aptece pudełeczko Pastylek Géraudela za 1 frank i pół we Francji.

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, i innych; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. 1973

Wiedeń, dnia 14. stycznia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	84 05	84 20
5% " srebrna . . po 100 złr.	84 35	84 45
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a	128 —	128 50
" 1860 " 500 "	140 —	140 50
" 1860 " 100 "	140 25	141 —
" 1864 " 100 "	170 25	170 75
4% węgierska renta złota po 100 złr.		
5% " " papier. " 100 "	92 85	93 —
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	103 75	104 50
5% Bukowińskie " 100 "	103 —	104 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	117 50	118 50
4% losy Cisańskie	123 60	124 10
Losy prem. poż. m. Wiednia	124 70	125 20
Listy zastawne.		
4½% Bodener. all. 5st. złot. po 100 złr	126 50	127 —
" " " pap. " 100 złr	100 —	100 60
4½% Banku kred. galicyj. 100 złr.	91 75	92 25
5% Zakład kred. krakowsk. 18 lat	99 —	100 —
5% " " " 36 lat	99 75	100 —
4% " " " sreb. 36 lat		
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 —	91 50
" " " nowe 37 lat	100 10	100 60
" " " 41 lat	87 25	88 —
5% " Bank hipot. lwowski	100 50	100 —
" " prem	99 —	99 50
" " 40 lat	96 75	97 25
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a.		
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	103 25	104 —
" Bank hipot. prem.	101 —	101 50
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	100 80	101 30
" Alföld-Fiume 200 złr.	100 10	100 50
" " Em. 1874 200 złr.	99 25	99 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	109 —	110 —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	116 —	—
" za 200 mrk. nieopod.	124 75	—
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	105 80	106 40
5% " mor.-szlązk. linia 1871/2	108 30	108 80
5% " poż. 1876 r. 100 złr.	104 50	104 50
5% Franc. Józefa Em. 1884	93 —	93 40
5% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 30	100 90
5% " Jarosław 300 zł	99 —	99 50
5% Koszyce-oderb. 200 złr.	101 —	101 40
5% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82 —	82 50
5% " (wolne od p.)	89 25	89 75
5% Nordwestb. austr. 200 złr.	104 —	104 50
" " lit. B. 300 "	102 75	103 25
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	103 80	104 20
5% Rudolfa z 1884 r. 100 złr.	122 75	—
5% Siedmiogrodzkiej I. 200 złr.	99 10	99 50
3% Staatseisenbahn 500 fr.	203 —	206 —
3% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	159 30	159 80
5% " 200 złr.	129 25	—
5% Theisbahn-Gesell. 1000 złr.	107 40	108 —
5% Węgiers. gal. Zupkow. 300 złr.	100 —	100 50
5% " " II em. 200 złr.	99 75	100 20
5% " Nordost 300 "	99 —	99 25
5% " " złotem 300 złr.	128 —	—
5% " Westbahn 200 złr.	99 50	100 50
" Em. 1874 200 złr.	99 60	100 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr	106 75	107 —
Boden-Credit austrjacki 60	236 50	237 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	296 80	297 20
Banku węgierski 200 "	303 —	303 50
Depositen-Bank 200 "	193 25	194 25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	557 —	560 —
Länderbank 200 "	106 —	106 25
Austr.-węg. Banku 600 "	871 —	873 —
Unionbank 100 "	76 —	78 25
Verkehrsbank ogólny 140 "	149 50	150 —
Wiedeński Bankverein 100 "	106 —	106 50

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % 200 złr.	185 75	183 25
Alföld-Fiume 200 "	466 —	467 —
Donau-Dam.-Ges. 500 "	244 25	244 76
Elżbiety 200 "	210 50	211 —
Linz-Budweis 200 "	202 50	203 —
Salzburg-Tyrol 200 "	228 —	228 —
Ferdynanda-Nordbahn 1050 "	212 —	212 50
Franciszka-Józefa 200 "	219 50	220 —
Gal. Karola Ludwika 210 "	150 50	150 75
Koszyce-Oderberga 200 "	225 75	226 50
Lwowsko Czern.-Jasska 200 "	168 50	169 —
Nordwest austr. 200 "	158 50	159 —
" Elbethal Lit. B 200 "	187 25	187 75
Rudolfa 200 "	184 50	185 —
Siedmiogrodzka I. 200 "	264 50	265 —
Staats-Eisenbahn-Gesells. 200 "	182 —	132 30
Südbahn (Lombardy) 200 "	251 —	252 —
Theisbahn (Cisańska) 200 "	174 75	175 25
Węg. gal. Zupkow. 200 "	174 75	175 25
" Nord-Ost 200 "	169 20	169 60
" Westbahn 200 "		
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	177 75	178 25
Clary po 40 złr.	41 50	42 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.	114 —	114 50
Insbruku po 20 złr. a. w.	20 25	21 —
Keglevich po 10 złr.	19 75	20 25
Krakowskie po 20 złr. a. w.	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr.	21 50	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	44 —	45 —
Palfy po 40 złr.	39 25	39 75
Czerw. krzyża austr. po 10 złr.	13 80	14 10
" węgierskie po 5 złr.	8 45	8 70
Rudolfa po 10 złr.	19 40	19 80
Salma po 40 złr. m. k.	57 —	57 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	22 —	22 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	53 25	53 50
4% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	25 75	26 50
" po 50 złr. m. k.	65 —	67 —
Waldsteina po 20 złr. m. k.	29 30	29 80
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	38 25	38 75

Zamknięcie rachunków

majątku obrotowego Rady powiatowej w Rudkach za rok 1885

L. bież.	Przychody	złr.	ct.	L. bież.	Wydatki	złr.	ct.
1	Gotówka z r. 1884	269	80½	1	Czynsz za lokal	200	—
2	Dodatek powiatowy	8208	22	2	Płace urzędników i sług Wydziału	3018	62
				3	Pauszal kancelaryjny	270	—
3	Myto z drogi powiatowej Komarniańsko-Gródeckiej	700	84	4	Subwencje na cele dobra publicznego i wydatki nadzwyczajne	555	21
				5	Na cele oświaty	282	65
4	Grzywny od naczelników gmin i inne nieprzewidziane dochody	35	50	6	Fundusz budowy i konserwacji dróg powiatowych	3974	96
				7	Subwencje na drogi i mosty gminne	334	—
5	Zwrot kosztów podróży delegatów Wydziału	15	—	8	Koszta podróży członków Wydziału i delegatów	446	70
6	Pożyczka w Towarzystwie zaliczkowem	1420	—	9	Na fundusz emerytalny urzędników Rady pow.	500	—
				10	Zaległe wypłaty	545	—
7	Zaliczka gminy Komarna na prestacje drogową w r. 1886 uiścić się mającą	500	—	11	Zaliczki zwrotne	150	—
				12	Zwrot pożyczki Towarz. zaliczkowemu	578	71
				13	Na rekonstrukcję drogi w Komarnie zaliczka na r. 1886 przez gminę złożona	500	—
	Razem	11149	16½		Razem	11355	85
					z porównania z sumą przychodu	11149	16½
					wynika z końcem r. 1885 niedobór	206	68½

UWAGA. Sprot. dodatku szkolnego pobiera bezpośrednio z kasy podatkowej Rada szkolna okręgowa w Gródku.

W Rudkach dnia 13 stycznia 1886. Z Wydziału Rady powiatowej 1922 1—2

Albin Rayski, prezes. **Piotr Zbrożek,** sekretarz

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej"